

Zaburzona autonomia

Europa staje się wypożyczalnią polityków odgrywających rolę usługowych lobbystów amerykańskich, kremlowskich czy chińskich firm – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Coraz silniejszy związek między polityką i biznesem stał się w Europie tak ewidentny, że dzisiaj krytykowanie go czy wskazywanie na to, że polityka powinna jednak zachować jakąś niezależność własnych celów od pieniędzy i interesów koncernów, naraża autora takiej krytyki na podejrzenia o dziecinną wręcz naiwność. Wszyscy bowiem dawno machnęli już na to ręką, a nawet uznali, że w symbiozie polityków z biznesem kryje się po prostu pewna pożyteczna praktyka rządzenia, z którą trzeba się pogodzić, nawet jeśli czujemy podskórnie, że to wcale nie jest dobrze.

Z powodu pandemii sprawa owych związków zeszała nieco w ostatnim czasie z pola uwagi. Nawet najbardziej kłująca w oczy jej ilustracja, czyli słynny szczyt w Davos, gdzie co roku zjeżdżali się politycy i przedstawiciele biznesu, by wśród splendoru świadczyć sobie wzajemne usługi, został ponownie odłożony ze względu na covid. Jednak dwa głośne przykłady transferów z polityki do biznesu, dosłownie z ostatnich tygodni starego roku, przypomniały znów o sprawie, ukazując ją dodatkowo w nowym świetle z punktu widzenia obecnej sytuacji Europy.

*Być może związki polityki
i biznesu są nieuleczalnym
zjawiskiem, jednak
w przykładzie Kurza i Fillona
jest coś wyjątkowego, co mówi
nam wiele o niewesołym
położeniu współczesnej
Europy*

Sebastian Kurz, do
niedawna jeszcze
kanclerz Austrii,
właśnie
przetransferował się
do jednej z wielkich
firm
technologicznych
z Doliny Krzemowej,
a François Fillon,
wieloletni premier
Francji za

prezydentury Nicolasa Sarkozy'ego, do kremlowskiego koncernu petrochemicznego. Należy też chyba przypomnieć, że obaj w swoich krajach mierzą się właśnie z poważnymi sądowymi zarzutami o łamanie prawa, nadużywanie władzy i nepotyzm, i że obaj swego czasu uchodzili za polityczną nadzieję tak zwanej cywilizowanej, europejskiej centroprawicy.

Być może związki polityki i biznesu są nieuleczalnym zjawiskiem, jednak w przykładzie Kurza i Fillona jest coś wyjątkowego, co mówi nam wiele o niewesołym położeniu współczesnej Europy. Te ochocze oddanie się z jednej strony Big Techom z Doliny Krzemowej, z drugiej gazowo-naftowym przybudówkom Kremla źle wróży dla przyszłej pozycji Europy w świecie rywalizujących potęg. Europa staje się wypożyczalnią polityków odgrywających rolę usługowych lobbystów amerykańskich, kremlowskich czy chińskich firm. Czy można marzyć o strategicznej autonomii kontynentu, jednocześnie tracąc stopniowo autonomię własnych polityków?

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”